Nr. 154 We Lwowie, Wtorek dnia 21. Czerwca 1870. Rok IX

Wychodzi codziennie o godzinie 7[ej] rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 2?1. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 5. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11, i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Od Administracji.

Przedpłata na **„Gazetę Narodową“** wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

| | | |
|---|---|---|
| półrocznie tj. od 1. lipca do końca grudnia | 10 złr. | — ct. |
| kwartalnie | 5 „ | — „ |
| miesięcznie | 1 „ | 70 „ |

**We Lwowie bez przesyłki pocztowej:**

| | | |
|---|---|---|
| kwartalnie | 3 złr. | 75 ct. |
| miesięcznie | 1 „ | 30 „ |

Przedpłata przyjmuje się **tylko do 1. i 16.** każdego miesiąca.

Prenumeratę pocztową na *Gazetę Narodową* najwygodniej przesyłać za przekazem pocztowym, gdyż opłata za przekazem wynosi tylko 5 centów.

Na kartce przekazowej, którą za 5 centów w każdym urzędzie pocztowym nabyć można, wypisać należy jedynie imię i nazwisko prenumerującego, kwotę prenumeracyjną, ostatnią pocztę i adres: „Administracja *Gazety Narodowej*“, i tak wypełnioną kartę wraz z kwotą prenumeracyjną oddać.

**Lwów** d. 21. czerwca.

(Koncesja dla Galicji. — Rząd a sejmy, Rada państwa i delegacje wspólne. — Wiadomości bieżące.)

*Morgenpost*, źródło nie bardzo pewne, pisze: „Jak nam z wszelką stanowczością donoszą, przygotowuje rząd nadanie Galicji kilku ustępstw pod względem administracyjnym. Wprawdzie minister dla Galicji ma być mianowany dopiero wtedy, gdy przyszły sejm lwowski okaże się przychylnym dla polityki ministerjalnej, i ze względów formalnych niepodobna zatwierdzić kilku ustaw sejmowych, sprzecznych po części z istniejącemi ustawami, jak np. statut gminny dla miasta Lwowa; ale nastąpi wkrótce sankcja kilku innych ustaw sejmowych i wprowadzenie żądanych przez kraj kilku reform administracyjnych.“

*Tagespresse* zbija doniesienie, że sejmy mają być zagajone mesażami cesarskiemi, a Rada państwa będzie otwartą bez mowy cesarskiej. Rząd jeszcze nic w tym względzie nie postanowił; jemu chodzi przedewszystkiem o obesłanie delegacyj wspólnych. Zarazem donosi *Tagespresse*, czemu znów *Morgenpost* zaprzecza, że ministerjum już wygotowało wszystkie projekta, które mają być przedłożone sejmowi; między temi ma być nowa ustawa o nadzorze szkolnym i ustawa o rozszerzeniu prawa wyborczego. Być może, iż tę wiadomość rząd rozpuszcza dla ugłaskania opozycji autonomicznej i klerykalnej w krajach niemieckich.

Stan sprawy wyborczej w krajach niemieckich, najważniejszą w obecnej chwili, przedstawiamy osobno poniżej. Liberały, którzy krzyczeli przeciw mieszaniu się rządu do wyborów, krzyczą teraz, że dopuścił zwycięztwa klerykałów w prawyborach. W kilku miejscach w Styrji, na Morawie i w Czechach, gdzie byli górą centraliści, zwyciężyli klerykały. W Styrji rząd poparł liberałów o tyle, że według ustaw nakazał starostom dopilnować, aby do lokalu wyborczego nie dostał się nikt niebędący wyborcą, tj. aby księża tam nie agitowali. Program szlachty morawskiej, ignorujący konstytucję, podpisała także szlachta niemiecka. Czeskie dzienniki mają wkrótce ogłosić manifest deklarantów, wypowiadający jawną wojnę rządowi. Komitet deklarantów zajmuje się postawieniem kandydatów w miejsce tych, którzy nie chcą przyjąć ponownego wyboru. Wybory uzupełniające z grupy dworskiej w Czechach (w miejsce hr. Nostitza, hr. Waldsteina, hr. Czernina opata Zeidlera i br. Korba) mają być wkrótce rozpisane.

W Dalmacji rząd usunął starostę w Zadarze, Alessaniego, który mieszał się do wyborów na rzecz biurokracji włoskiej. W ogóle wszędzie nakazano organom rządowym nie mieszać się do wyborów.

*Nowa Presse* rozdała centralistom hasło, aby zarzucono myśl ugody z narodowościami.

*Politik* staje w obronie Słowaków węgierskich, i wypowiada Węgrom jawnie wojnę. Podpisy na adres duchowieństwa czeskiego, dziękujący kardynałowi Schwarzenbergowi za walkę jego przeciw nieomylności papiezkiej, ciągle się mnożą. Wkrótce ma być zwołany mityng czeski, dla naradzenia się: jakie stanowisko ma zająć naród czeski wobec ogłoszenia dogmatu nieomylności.

Węgierski minister sprawiedliwości, p. Horvath, ma ustąpić jeszcze przed wniesieniem ustawy municypalnej przed plenum Izby niższej.

## Akcja polityczna.

VII.

W Wiedniu dawna klika centralistyczna rajchsratowiczów bierze w ruchu wyborczym górę, i prawdopodobnie wszyscy jej luminarze, Giskra, Kuranda, Brestel i t. p., wyjdą z urny wyborczej jako posłowie. A gdy i z Morawy tylko dawni centralistyczni koryfeusze znowu przyjdą do Rady państwa, w Czechach zaś przez nierozwiązane sejmu dawna większość niezawodnie wybierze tę samą co pierwej delegację, więc chociażby z Styrji i Wyższej Austrji przybyło kilku autonomistów *a la* Rechbauer, jednakowo w Radzie państwa podług wszelkiego prawdopodobieństwa znowu centraliści będą mieli większość po sobie.

Dopokąd jeszcze centraliści niemieccy nie byli pewni większości, to i *Neue freie Presse* dowodziła, że dawniejsze ministerjum zamierzało Galicji dać to samo rozszerzenie autonomii, jakie mężom zaufania zaproponował p. Potocki, nie dodawała jednak, że zamierzało to uczynić pod warunkiem, jeżeli sejm *primo:* zrzecze się raz na zawsze wszelkiego prawa domagania się rozszerzenia autonomii, i *secundo*: jeżeli przyjmie bezpośrednie wybory do Rady państwa. Już twierdzenie *N. fr. Pr.* że dawne ministerstwo zamierzało Galicji dać to samo rozszerzenie autonomii co ministerstwo Potockiego, było fałszem. Ktokolwiek tylko odczytywał protokół Wydziału konstytucyjnego, ten mógł się przekonać, że z wniosku Rechbauera tylko niektóre punkta warunkowo przyjmowało dawniejsze ministerstwo.

Warunki zaś powyżej przytoczone, pod któremi i te niektóre punkta przyrzekło popierać, były tego rodzaju, iż naprzód ministerstwo mogło wiedzieć, że sejm galicyjski ich nie przyjmie, że więc ta odrobina, którą ofiarowano, była tylko blichtrem, czyli fintą polityczną. W samej rzeczy zamierzano rozwiązać sejm, rozpisać bezpośrednie wybory i puścić się drogą pogwałcenia wobec Galicji. Dziś centraliści spostrzegłszy, że będą w większości i w nowej Radzie państwa, już się nie tają z tem, iż Galicji wszelkiego rozszerzenia autonomii odmówić zamierzają. Już *Neue fr. Presse* z tem przyznaniem otwarcie występuje, dowiedziawszy się z wystąpień kandydatów poselskich, że wywnętrzenie się ich w tym duchu nie wywołało żadnej opozycji w zgromadzeniach wyborczych.

Dla postępywania przy wyborach i dla naszego sejmu, powinno to posłużyć za wskazówkę, że liczyć na jakąś względność, na jakąkolwiek ugodę z Niemcami w Radzie państwa nie powinniśmy; i naprzychylniejsi ministerstwu hr. Potockiego powinniby już dziś przejrzeć, że bezwarunkowe obesłanie Rady państwa, nie utrzyma ministerstwa Potockiego a zgubi sprawę naszą. Coraz jaśniej się pokazuje, że twardą będziemy mieli przeprawę o nasze żądania, i najprzód zdecydować się nam potrzeba do kroków stanowczych; coraz więcej utwierdzić się w nas powinno przekonanie, że nieobesłanie Rady państwa, w której większość będzie centralistów, będzie prawdopodobnie jedyną drogą, która nam pozostanie do wyboru, jeżeli nie chcemy zaprzepaścić zupełnie rezolucji sejmowej.

A cóż potem, zapytają nasi czytelnicy? Myśli nasze w tym względzie już rozwinęliśmy przed ustąpieniem delegacji z Rady państwa, gdy jasnem było, że ta Rada państwa odrzuci rezolucję sejmową. Już wtedy wskazaliśmy, że nam potrzeba domagać się podobnego odrębnego stanowiska, jakie zajmuje Kroacja wobec Węgrów, i na tę samą drogę do osiągnięcia tego celu wejść nam potrzeba. Kroacja o to odrębne stanowisko traktowała z węgierskim sejmem przez komisje regnikolarne. W komisjach tych ułożono projekt ugody, który projekt potem sejmom węgierskiemu i kroackiemu został przedłożony i przyjęty. Otóż i my od razu w bierną opozycję, w negację zupełną ustaw grudniowych przechodzić nie powinniśmy. Sejm nasz powinien zażądać traktowania ugodowego z Galicją przez komisje, czyli deputacje Rady państwa i sejmu galicyjskiego, powinien nawet taką deputację wybrać i oczekiwać, jaką odpowiedź da korona i Rada państwa. Jeżeli dadzą odmowną odpowiedź, wtedy sama korona i Rada państwa wciskać nas będzie w opozycję bierną i zmuszać nas będzie do zupełnej negacji ustawy grudniowej. Zresztą i usposobienie w ogóle w kraju naszym nie jest jeszcze tego rodzaju, ażeby od razu do biernej opozycji przejść można.

Ogół przejdzie do biernej opozycji, gdy go rząd do tego zmusi, i podejmie wtedy walkę z rządem z wytrwałością i energią, ale pierwej musi namacalnie przed nim stanąć ta konieczność.

Propagatorowie polityki biernej opozycji nigdy tego usposobienia w kraju naszym nie mieli na względzie, i dlatego nie mogli mieć i powodzenia. Na jednem z przeszłorocznych zebrań klubu rezolucjonistów bardzo trafnie p. Kornel Krzeczunowicz rozwinął tę potrzebę stopniowego przygotowywania kraju do walki stanowczej biernej opozycji, i wykazał przytem niebezpieczeństwo gwałtownego rzucania się kraju w taką opozycję, nim kraj konieczność jej powszechnie uzna.

Na zjeździe stronnictw, odbytym we Lwowie, zaprzątywano się niepotrzebnie układaniem nowego programu, a nikt nie skreślił prawdziwej sytuacji naszej głównej sprawy krajowej, chociaż potem kilkakrotnie nadarzała się sposobność, mianowicie gdy ze strony towarzystwa demokratycznego wnoszono projekt nieobesłania Rady państwa.

Gdyby na zjeździe politycznym był kto wystąpił z myślą, którą powyżej rozwinęliśmy, to możliwem byłoby się stało porozumienie w ogóle co do drogi, którą kraj w rozwinięciu autonomii swojej pójść powinien. Motorowie zjazdu wielki błąd popełnili, stawiając program zjazdowi, umieściwszy w tym programie punkt, iż co do drogi, którą politykę krajową prowadzić potrzeba, stronnictwa zachowują sobie wolną rękę, a tylko co do żądań, jakie kraj ma stawiać, chcą się porozumieć. Wprost odwrotnie trzeba było kwestję postawić. Programy swoje co do żądań mogły stronnictwa zachować sobie nietknięte, bo w tym względzie nie wielkie między niemi zachodzą różnice, ale co do drogi osiągnięcia odrębności krajowej, trzeba było porozumienia wspólnego. Powołują się zwolennicy Smolki zawsze na przykład Czechów i Węgrów, i a w tej najważniejszej kwestji nie poszli za ich przykładem. Węgrzy najrozmaitszych stronnictw przed rokiem 1867 w tem jednem się zgadzali, iż do Rady państwa wysyłać nie potrzeba, więc zgodzili się co do drogi postępowania, chociaż żadne z tych stronnictw od swego programu nie odstępywało. To samo stara i młoda Czechia i feudaliści nie odstępują od swych programów, ale siłę prawdziwą ich stanowi zgodność co do drogi, którą obrali, zgodność co do nieobesłania Rady państwa.

## Sprawa wyborcza w Przedlitawii niemieckiej.

Sprawa wyborcza w krajach niemieckich Przedlitawii przedstawia obecnie widowisko, na które patrząc, z boku, gdybyśmy jak nam zarzucają, pałali do Niemców tylko bezmyślną nienawiścią lub radością z cudzej szkody, moglibyśmy zacierać ręce, jak ów Burbończyk neapolitański, hr. Syrakuzy, gdy w r. 1848 z za węgla przypatrywał się stawianiu barykad lutowych. A mielibyśmy, według natury ludzkiej, nawet słuszny ku temu powód. Wszelkie niecne środki wyborcze, których użycie nam w Galicji niesłusznie zarzucali Niemcy, oni dzisiaj używają; wszelkie groźby, krórem nas w Galicji straszyli, na nich samych się sprawdzają. Wolimy jednak z całą przedmiotowością patrzyć się i spisywać, oparci na doniesieniach i artykułach samych dzienników niemieckich wszelkiej barwy i naszych własnych wiadomościach, jakie w listach poufnych z Wiednia odbieramy.

Nie podlega już żadnej wątpliwości, że w Wiedniu wybrani będą nanowo „starzy“, t. j. centraliści, z wyjątkiem Schindlera, który jednak nie pożałuje kieszeni, napełnionej przez dziewięć lat jego czynności parlamentarnej, aby gdzieś przynajmniej poza Wiedniem został wybrany do sejmu niższo-austrjackiego i później dostał się do Rady państwa, tego źródła intratnych posad ferwaltungsratowskich, grüunderowskich i t. p. synekur, przynoszących niejednemu po 70.000 złr. rocznej intraty bez żadnej zgoła pracy, prócz tej, że w myśl pewnych konsorcjów spekulanckich poseł uwijał się skrzętnie i szermierzył językiem i czołem wytartem w Radzie państwa i jej komisjach, podsuwał lub odmawiał ministrom swej pomocy. Praca czterech komitetów wyborczych stronnictwa „młodych“ czyli postępowców, sprzyjającego poniekąd rozszerzeniu autonomii krajów, a mianowicie Galicji, nie wyda w Wiedniu owoców, prócz rozdrażnienia, które prędzej czy później, ale nie w dzisiejszej chwili, da się „starym“ dobrze we znaki.

Centraliści spodziewają się, że zwycięztwo ich w Wiedniu zaważy mocno na szali przedlitawskiej, a może nawet ją przeważy. Było to tak niegdyś, kiedy poza centralistami stał przeważny ogół Niemiec, ale nie dzisiaj — tak samo jak rezultat nadchodzących wyborów we Lwowie nie nacechuje usposobienia Galicji, jak dawnemi laty nie wpłynie stanowczo na akcję rządu. Staje się to tem pewniejszem, gdy wiadomo już, jakim sposobem centraliści zwyciężą w Wiedniu. Oto wywarli presję na bankierów, ferwaltungsratów, którzy musieli złożyć ogromną sumę na cele wyborcze w myśl centralizmu, a ci znowu opanowali kupców i spekulantów drugiego rzędu itd., których los mają w swoim ręku, bo mają w ręku udzielanie kredytu. Taki środek niemoralny może przynieść pożytek w pewnej danej porze, ale to zwycięztwo będzie tylko chwilowe, jednorazowe, z którego stanowcza później wywiąże się klęska. I rząd i ludność muszą we własnym interesie dążyć do zapobieżenia podobnym rozbojom politycznym. Przyszli posłowie miasta Wiednia będą to posłowie z woli rewolwera socjalnego.

A przecież te same dzienniki, ci sami ludzie, którzy takich niecnych środków używają, poważyli się niegdyś nam zarzucać używanie onych, mimo że wiedzieli, iż zarzut był niesłuszny! Idźmy dalej, do wyborów z gmin wiejskich.

Jeszcze przed kilku tygodniami grozili nam Niemcy „popami“ i „chłopami“. Dzisiaj zamilkli, choć powinni byli milczeć już od r. 1866. Kiedy się wówczas Prusacy zbliżali do Wiednia, podniesiono myśl utworzenia pospolitego ruszenia, którą w Czechach, mimo narzucania się Czechów, odrzucono. Przebieg kampanii na terytorjum czeskiem wykazał, że przejęte gorąco patrjotyzmem pospolite ruszenie mogło pokrzyżować plany sztabu pruskiego, oparte na tak szybkiem posuwaniu się naprzód, że magazyny i lazarety pozostawały o kilka dni drogi za armią, i styczność pojedynczych korpusów pruskich była bardzo luźną. Zręczna partyzantka mogła armię pruską wygłodzić i szyki jej korpuśne przełamać. Błąd, popełniony przez rząd w Czechach, niedający się już naprawić na Morawie, można było powetować w Austrji właściwej. Podniesiono myśl zorganizowania tam pospolitego ruszenia, ale wnet same najzapalczywsze dzienniki podniosły krzyk i lament, że „chłopstwo uzbrojone mogło się rzucić na szlachtę, żydów i bogaczów po miastach“... Więc zaniechano tej myśli.

Przy tej sposobności podniesiemy jeszcze jednę okoliczność z owych czasów pamiętnych. Zaprowadzono wówczas w Wiedniu i okolicy stan oblężenia, a dlaczego? Oto dlatego, że w tym Wiedniu, gorejącym dla całości i potęgi państwa w imię korzyści kilku dziennikarzy i spekulantów, rząd obawiał się manifestacyj na rzecz połączenia z Prusakami, i nikt nie śmiał zaprzeczyć, że słuszną była ta obawa. Jakoż później tak Schmeykal w Pradze, jak Kaiserfeld w Gracu, jak inni w samej nawet Radzie państwa, mianowicie *Nowa Presse* w dziennikarstwie, grozili rządowi sympatjami swemi dla Prus. Z jakiemże czołem nam dzisiaj znowu zarzucają plany, sprzeczne z całością i potęgą Austrji i blaskiem dynastji?

Jak więc już w r. 1866 centraliści i liberały niemieccy mieli powód obawiać się swoich chłopów, tak obecnie rezultat prawyborów w Austrji Niższej, nawet w Styrji, na Morawie i w Czechach, a mianowicie w Austrji Wyższej okazał, że nie my w Galicji, ale oni u siebie muszą się obawiać swoich „popów.“ W Austrji Wyższej prawybory wypadły tak, że prawie nigdzie z okręgów wiejskich nie będą wybrani kandydaci liberałów i centralistów, ale jak w Tyrolu kandydaci stronnictwa klerykalnego, i tak jak w Tyrolu większość sejmu będzie w ręku klerykałów i ludu wiejskiego, albo w najlepszym razie, o większości, jak na Morawie, będzie stanowić grupa dworska, do którego stronnictwa w ogóle lub w danych razach się przechyli. Obawiają się Wiedeńczycy, że ten ostatni stosunek nastąpi i w sejmie niższo-austrjackim, na Morawie pozostanie, albo jeszcze się pogorszy, a w Czechach stronnicy klerykałów niemieckich przyłączą się do stronnictwa deklarantów; w Styrji zaś będą mieli liberały do walczenia z ogromną mniejszością. W Austrji Niższej wybory z gmin wiejskich naznaczone były na wczoraj, więc o rezultacie wkrótce się dowiemy. W Tyrolu ruch wyborczy jest mały: w okręgach wiejskich klerykały są pewni zwycięztwa, w miastach zaś liberały, choć i tam będzie się gdzieniegdzie szala ważyła.

Zkąd to poszło? rzecz wiadoma. Ustąpili Prusacy, nastali doktrynery w ministerjum. W konstytucji grudniowej, mianowicie zaś w jej przeprowadzaniu, odjęto zupełnie prawie swobodę krajom i ludność wiejska była skutkiem tego skazana na zupełną nieczynność polityczną, z jednej więc strony nie interesował jej sejm, z drugiej zaś gorszyła nienormalna przewaga Rady państwa. Skutkiem centralizacji sprawy szkolne, sprawy, dotyczące stosunku obywatelskiego sąsiada do sąsiada, najmocniej dotykające całą masę ludu, odjęto samorządowi krajowemu, a na dobitek w ustawach majowych urządzono je sprzecznie z nizkiem jeszcze pod względem liberalizmu pojęciem mas ludu i wbrew jego życzeniom, a nadto przeprowadzano z bezwzględną surowością. Ten grzech polityczny, który byłby niemożliwy w Anglii i innych państwach, istotnie w praktyce konstytucyjnych, mści się teraz srogo na jego sprawcach.

Mogli liberały i centraliści zażegnać tę burzę, usuwając powód jej — tymczasem jednak owszem brnęli i brną coraz głębiej. Obstają uporuie przy nabytkach, których co do konstytucji grudniowej, nawet teorja nie uznaje, a co do ustaw majowych choć teorja takowe uświęca, praktyka zaś wobec mas ludu potępiła lub zganiła, jako przedwczesne, podnieśli nadto sprawę wyborów bezwzględnych, nawet do sejmów, czem zrazili sobie nawet szlachtę niemiecką, która jak np. w w Izbie panów i w Izbie posłów przy rozprawach adresowych, z małym tylko wyjątkiem właśnie szła z nimi. Część centralistów chciała robić ustępstwa szlachcie, — ale ważniejsze zachodziło pytanie: jaki będzie rezultat dla centralistów i liberałów, gdyby wybory bezpośrednie przeprowadzono bezwzględnie. Ostatnie tygodnie przekonały, że ludność wiejska swoją liczbą przegłosuje ich wszędzie, i pozostaną im tylko wielkie miasta, posiadające liczbę dostateczną do wybierania posłów od siebie samych. Więc fałszują w swych programach i mowach zasadę: oto żądają, aby osobno głosowała ludność włościańska, a osobno miasta wraz z miasteczkami, i to tak, aby 1 poseł wybierany był na 50.000 ludności włośc. a 1 na 20.000, a nawet 15000 ludności miejskiej i małomiejskiej.

Jaki więc będzie stosunek stronnictw w sejmach, jak wypadnie sprawa obesłania Rady państwa?..... Speranda centralistów jest bardzo niepomyślna.

Podnieśliśmy kwestję: jak się zapatrywać będą w krajach niemieckich stronnictwa i mowcy na sprawę autonomii krajów, a mianowicie Galicji? W Austrji Wyższej, gdzie między liberałami są górą postępowcy-centraliści, tosamo w Styrji, a gdzieniegdzie na Morawie towarzystwa polityczne albo objawiały chęć zadośćuczynienia krajom i Galicji, albo nawet takie koła, które przystępywały do centralistycznego programu zjazdu wiedeńskiego z d. 22. maja, robiły zastrzeżenia na rzecz Galicji. Cóż, gdy tam właśnie nie oni zwyciężą przy wyborach. Natomiast rzeczą jest niezawodną prawie, przynajmniej o ile do dzisiaj wnosić można, że klerykały będą za ogromnem rozszerzeniem autonomii krajów, nawet za zupełnem zniweczeniem konstytucji grudniowej. W miastach zaś, jak w Wiedniu autonomia ta napotka na ogromny opór, i sławny Schindler wyspowiadał tylko tajną myśl centralistów, gdy na zgromadzeniu czwartkowem dzielnicy Neubau we Wiedniu, z której był posłem, jawnie oświadczył swe zdumienie, iż natychmiast po wniesieniu w Radzie państwa rezolucji galicyjskiej przez p. Grocholskiego nie rozwiązano sejmu galicyjskiego. Poważył się on nawet usprawiedliwić rozbiór Polski; nazwał Czechów i Polaków narodami niewolniczemi i nieokrzesanemi; zawołał, że zadowolniwszy Polaków nie będzie można nic z nimi zrobić, i podniósł hasło: „żadnej autonomii prócz autonomii państwa!

## KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

**Wiedeń** d. 16. czerwca.

(*skt.*) *Dös war aber a rechte Hetz!* Wczoraj wieczór przedstawił się Schindler swoim wyborcom na *Neubau*, aby zdać sprawę z czynności w rajchsracie, i zarazem na nowo kandydować. Trzebaż było widzieć, z jakim złośliwo-zadowolonym uśmiechem pomścili się Niemcy krzywdy, którą im wyrządził ów człowiek, pojawieniem się w ich środku jako kandydat! Lwowianie „puścili w trąbę“ przeszłego roku stokroć grzeczniej i polityczniej pp. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego.!

Ale bo też i zasłużył rzeczywiście kawaler z Leopodskronu na podobne przyjęcie, skoro miał — nie powiem już tak miedziane czoło, gdyż tego mu nikt nigdy nie odmawiał — ale tak mało taktu politycznego, że wiedząc o usposobieniu wyborców przeciw sobie, śmiał występywać jako kandydat przed nimi. Było to coś więcej jak nierozsądek Jacka Soplicy, zamierzającego prosić o rękę córki karmazyna Horeszki — i zasłużyło też w pełni na czarną polewkę...

W zgromadzeniu kilkuset ludzi i jednego nie było, któryby się nie uśmiechnął złośliwie przy pojawieniu się Schindlera w sali,

ciesząc się już naprzód na rozkosz, którą mu sprawi udzielanie moralnych policzków temu niepopularnemu człowiekowi. Zaledwie urzędnik powiatu zagaił posiedzenie, powstał jeden z wyborców i zaczął mowę od następujących słów: „Bardzo mię to cieszy, że widzę w gronie naszym pana Schindlera, i że usłyszę w końcu odpowiedź jego na pytanie: jak on w Radzie państwa wyzyskał swój mandat — na korzyść obywateli z pośrodka których wyszedł — czyli też raczej na korzyść tylko swojej osoby?“ Brawom końca nie było po kilku tych słowach... Na tem naturalnie mowa nie skończył. Cała jego mowa składała się z samych takich moralnych policzków, podobnie jak różaniec z krótkich modlitewek.

Drugi mowca zaproponował zgromadzeniu szereg rezolucyj, które także niczem innem nie były, jak policzkami dla Schindlera — a które jednogłośnie uchwalonemi zostały. Jedna z tych rezolucyj opiewa, aby na przyszłość każdy poseł co w Radzie państwa przyjmie jakąkolwiek synekurę lub intratną posadę, obowiązanym był poddać się natychmiast ponownemu wyborowi, i aby tylko takiego kandydata wybierać, co przyrzecze dokładać wszelkich starań, by powyższa rezolucja została zamienioną w prawo, całą monarchię obowiązujące.

Śród krzyków, sykań, pisków, i całej kociej muzyki, zajął Schindler miejsce na trybunie. Bronił trochę rajchsratu — zgodził się na przyjęte przez zgromadzenie rezolucje, zamilczał o swoich miejscach verwaltungsratowskich i oświadczył, iż orderów nie dostał żadnych, prócz jednego krzyżyka włoskiego, który chowa w szkatułce. Sypnął także kilkoma dowcipami na niektóre błędy rajchsratu, ale te przeszły bez wrażenia śród ciągłych oznak niezadowolenia i szyderstw ze strony słuchaczów. Gdy zaś zapytany ironicznym tonem, czy nie przyjąłby czasem kandydatury, odpowiedział twierdząco, całe zgromadzenie parsknęło homerycznym śmiechem, tak że szyby sali zatrzęsły się.

Przyjęcie, jakiego po tej scenie doznał kandydat Schrank, było ostatnim w tym dniu policzkiem dla Schindlera. Oklaski, któremi witano popularnego tego męża, protegowanego przez partję postępowców, były o tyle rzęsistszemi, o ile jaskrawiej chciano przez nie zamanifestować odprawę, daną Schindlerowi.

Wypada zauważać, że Schindler jest tu we Wiedniu uważany za prototyp kliki rajchsratowej, że zatem zniewaga, jaka jemu w udziale padła wymierzoną była pośrednio i byłemu „rumpf-rajchsratowi.“

Dzisiejsze dzienniki zajmują się wyłącznie krytyką pozawczorajszego zgromadzenia wyborczego na galicie, o którem doniosłem wam i drogą telegraficzną i w wczorajszym liście. Że zaś podaje treść tej krytyki musiałbym chyba powtórzyć swój list wczorajszy, więc dodam tylko to, iż znalazł się wprawdzie na owem zgromadzeniu jeden wyborca, co chciał zainterpelować nie zbyt przyjemnie Kurandę, ale go za drzwi wyrzucono... Klerykałów przykład znalazł u centralistów i giełdowców naśladowanie. Rozumie się samo przez się, że nowa *Presse* i nowy *Fremdenblatt widzą* w tem zgromadzeniu o tyle większy i świetniejszy dowód zwycięstwa swej partji, o ile mniej spodziewały doczekać gdziekolwiek drugiego. Nie podlega wszakże wątpliwości, iż tak Kuranda jak Giskra zostaną wybrani w I. okręgu.

Jak błahe przyczyny kierują tu nieraz myślą wstępnych artykułów niektórych dzienników, dowodzi jasno wydany dzisiaj numer tygodnika *Reform*. Przeszłego tygodnia przyniosła *Morgenpost* artykuł „Schuzelka-Smolka“, w którym redaktor *Reformy* w niebardzo korzystnym jest wystawiony świetle. Później pojawił się w tem samem piśmie wstępny artykuł pod tytułem „Trias“, o którym wspominałem w jednym z poprzednich listów. Mszcząc się za urazę Schuzelka ogłasza dziś na czele swego tygodnika niejako krytykę owego artykułu „Trias“, który zresztą przeszedł bez wrażenia i przez żaden dziennik podniesionym nie został i dowodzi, że przez nadanie odrębności Galicji, a zatem przez podniesienie polskiego żywiołu do wysokości stanowiska Madiarów i Niemców bez uwzględnienia żądań innych narodowości wywoła się s ł u s z n y i u z a s a d n i o n y opór Moskwy i Prus i pobudzi się do zawarcia z Włochami innej trójki — daleko niebezpieczniejszej dla całego państwa— jak trójka wewnętrzna dla Czechów i Słowieńców!

Pominąwszy, że nikt nigdy nie myślał o utworzeniu takiej wewnętrznej trias, o jakiej prawiła *Morgenpost*, a krytykuje *Reform*, pominąwszy, że Polacy żądając odrębności nie domagają się wcale panowania nad innemi narodowościami, jak to słusznie czy niesłusznie wielu zarzuca Czechom — pominąwszy mówię to wszystko i przypuściwszy możebność podobnego projektu — to jeszcze nie godziło się wywoływać marę moskiewsko-pruskiego *veto*, straszyć nią ludy, i nazywać ją nadto słuszną i uzasadnioną. A nie godziło się tem bardziej, ile że tkwią nam jeszcze w pamięci napady Szuzelki na memorandum większości za to, że zasłaniało się w sprawie galicyjskiej moskalami. Gdzież tu konsekwencja — a szczególnie gdzie moralność polityczna — gdy z tak błahych, osobistych powodów potępianą niedawno przez siebie wojuje się bronią. ...

Jakby w odpowiedź *Reformie* umieszcza stara *Presse* dzisiaj artykuł o Galicji, i zwracając uwagę rządu na to, że rezolucja stała się alfą i omegą życzeń całego kraju, wzywa do szczerego postępowania i załatwienia sprawy galicyjskiej przez jak najobszerniejsze zadośćuczynienie żądaniom mieszkańców. Nie jest to pierwsza w tym duchu wystosowana odezwa, pojawiająca się w tym dzienniku. Lecz zdaje się, przebrzmi ona jak i dawniejsze bez echa i odpowiedzi. Wszakże łatwo stać się może, iż rząd pożałuje tej swojej głuchoty na trzeźwe wołania, i zbierze z goryczą to, co mimo przestróg obficie mu zewsząd udzielanych, posiał. Jedno tylko pojąć trudno w wspomnianym artykule *Presse*. Oto nazywa ona żądania, objęte w rezolucji równobrzmiącemi z programem Ziemiałkowskiego i używa tych wyrazów na przemian.

Gdyby też *Presse* wiedziała, tak jak u nas w kraju to wiedzą, jak łatwo by mógł rząd obecny zadowolić program Ziemiałkowskiego *et consortium* — możeby przestała uważać za synonima rzeczy, które nigdy niemi nie były.

Z zadowoleniem konstatują dzisiejsze dzienniki wkradające się w łono deklaranckich wyborców czeskich niezadowolenie z fuzji Riegerowsko-Clamowskiej. Mówią, że w Czechach górą teraz jedno zdanie, zamykające się w słowach: „Tak dalej być nie może“ — i oddają się nadziei, iż przecież sojusz ów nienaturalny pryśnie, a zatem i opór osłabnie. Według otrzymanych dzisiaj telegramów pragskich, mają rokowania czeskie względem ugody rozpocząć się na nowo przy zjeździe wspólnych delegacyj.

Hr. Beust zamierza udać się na kilka tygodni do Gastein na kurację. Cesarz odwidził go osobiście dwakroć, z czepo można wnioskować, iż stosunek kanclerza do dworu przez inkryminacje wszystkich prawie dzienników wcale nie został naruszonym.

Doszła nas dzisiaj telegraficzna wiadomość, iż Tarnowscy właściciele większych posiadłości noszą się z myślą wyboru Klaczki— czy jak Sadyk-pasza pisze, kobyłki — (ob. wstęp do Czarneckiego). Szczególny gust poruczać zastępstwo w sejmie to pisarom teki Stańczyka — to wielbicielom Krasińskiego i jego mistyczno-napuszonych pamfletów na demokrację......

---

**Wiedeń** 18. czerwca.

(*sk.*) Już tylko dzień jeden oddziela wyborców od urny. To też gorączkowo wzięli się Wiedeńczycy do posiedzeń przedwyborczych, które odbywają się nieprzerwanie we wszystkich okręgach Wiednia. Cztery listy kandydatów przedłożyły rozmaite komitety, i zapewne już o nich z dzienników tutejszych musicie wiedzieć.

Mimo początkowego hałasu i krzyku, podniesionego przez takzwaną *Fortschrittspartei*, mimo że członkowie jej najpierw ukonstytnowali się w centralny komitet, lista kandydatów wyszła z pod pióra prowodyrów tej partji, jest bezsprzecznie najmierniejszą. Świadczy ona co najmniej o młodości, a nawet niemowlęctwie tego politycznego stronnictwa, które w gronie swojem nie mogło znaleźć tyle odpowiednich osobistości, aby niemi zapełnić miejsca do rozdania. A i tych, których w spisie umieszczono, wypadałoby jeszcze wypróbować po największej części, aby się dowiedzieć, jakie posiadają zdolności.

Najpopularniejszą, i najwięcej głosów za sobą mającą, jest lista zjednoczonych przemysłowych stowarzyszeń. Prawie wszyscy kandydaci „postępowców“ są objęci nią, a do tego jeszcze i inni, których ostatni nie podali.

Z listy komitetu niemieckiego widać jasno, że mu chodziło o jedność i nierozstrzelenie głosów przy wyborach. Z wielu kandydatami komitetu przemysłowców można się tam spotkać. Prawda, że obok nich są inne osobistości, świadczące dowodnie o nicości partyzantów programu 22. maja, i o sprzyjaniu ich klice rajchsratowej.

Zupełnie odosobioną okazuje się lista takzwanego „wiedeńskiego komitetu“ który niczem innem nie jest, jak resztką centralnego komitetu z r. 1867. założonego pod auspicjami centralistów Pratobevery i Tintego. Większość kandydatów stanowią tu ludzie skompromitowani byłej kliki rbjchsratowej, szczęściem bez nadziei przejścia przy wyborach.

O piątej liście, ułożonej dla niższej Austrji przez Towarzystwo katolickie, nie wspominam, gdyż dla Wiednia i większych miast nie zawiera ona żadnych propozycyj.

Dziś już można przepowiedzieć, że okręg I., tj. miasto samo, wybierze w duchu centralistów, przedmieścia zaś stosują się najpewniej do list „przemysłowców i postępowych“ prawie równobrzmiących.

Wczoraj rozlepiono mnóstwo plakatów, zapowiadających kandydaturę Schudzelki w IX. okręgu tj. na *Alserce*. Proponowali go na posła klerykały. W ostatniej chwili atoli namyślił się Szuzelka inaczej, i zrzekł się kandydatury wobec licznie w Walhali zgromadzonych wyborców. Zd asię że przeczuwał, iż zrobiłby głośne fiasko, bo ani klerykały nie stanowią tu silnego zastępu, ani też sam Schuzelka, któremu zarzucają zmienność charakteru, nie ma żadnego miru. Wyborcy tego okręgu są w części za dr. Hofferem w części za Löblichem. Zda się atoli, że zwycięży pierwszy, którego *Dzienniczek Lwowski*, nie wiem z jakiej przyczyny przechrzcił na Hopfena i nazwał centralistą — choć daj Boże aby wszyscy tak byli szczerze liberalni jak dr. Hoffer i tak szczerze i dobrze życzyli Polakom jak on

Najniepopularniejszą figurą dla wyborców, jest obecnie Schindler. Położenie jego jest zupełnie podobnem do położenia Ziemiałkowskiego podczas ostatnich wyborów uzupełniających we Lwowie.

Po niefortunnem wystąpieniu na zgromadzeniu wyborców VII. okręgu (Neubau) o którem wam pisałem, wypłynął on nagle jako kandydat klerykałów w tymże samym okręgu. Schindler i Greuter, ci zacięci wrogowie mieliby iść odtąd ręka w rękę! Prawdziwie trudno orzec co więcej należy podziwiać, czy cynizm kawalera z Leopoldskron, czy też nierozum klerykałów chwytających się aż Schindlera. A trzeba wiedzieć, że silnie agitują za nim. Jeden z ich grona chodzi od domu do domu i żebrze głosy dla niego. Można atoli z pewnością przewidzieć, że kandydatura tego człowieka zrobi fiasko Na wczorajszem ostatniem posiedzeniu, gdzie Schindler znowu zdradził swego dawnego pana — kanclerza — waląc na niego winę za wszystkie grzechy rajchsratu, i ponowił wniosek przejścia do porządku dziennego nad galicyjską rezolucją, otrzymał tylko przy próbie 74 głosów, mimo, że stronnicy jego byli licznie zastąpieni. W owym okręgu przejdzie niezawodnie Schrank, człowiek ze wszech miar liberalny i postępowy.

Co do mów kandydackich, to te brzmią z małemi wyjątkami jednakowo. Ze wszystkich przebija zwycięztwo zasad, propagowanych przez Rechbauera. Bezpośrednie wybory z usunięciem grup, ugoda na podstawie konstytucji istniejącej, oto mniej więcej treść wszystkich obietnic, dawanych przez kandydujących. Tylko że podczas kiedy jedni na serjo myślą dopełnić tych obietnic, przynajmniej starać się, aby były wypełnione, drudzy przyrzekają to z pewną *restrictio mentalis*. Do tych ostatnich należą zwolennicy kliki rajchsratowej, której zanadto dobrze z grupami, aby się miała takowych wyrzec.

Mówią, że minister spraw wewnętrznych ma już wygotowaną całą serję przedłożeń rządowych względem zmiany ordynacyj wyborczych. Ma on nią uraczyć pojedyncze sejmy.

---

**Paryż** dnia 13. czerwca.

Izba, gabinet pp. Grevy i Picard, senatorowie i podsenatorowie 30 i 15 tysięcy, obietnice rządowe i wymagania opozycyjne, susza i podrożenie chleba, budżet i podatki — wszystko zostało dziś puszczone w niepamięć; polityka zagraniczna i wewnętrzna spoczywają, jakby nikt o nie troszczyć się nie potrzebował, cały Paryż, a dzięki telegrafom nawet cała Francja o niczem nie mówi i nie myśli, tylko o nowem zwycięztwie, odniesionem nad Anglią, o nowym odwecie za Waterloo, ale naturalnie na polu daleko odpowiedniejszem dzisiejszemu charakterowi wieku. — Wielka nagroda wyścigowa 100.000 fr. i kosztowny dar od cesarza, dzieło sztuki wielkiej wartości materjalnej i artystycznej, została zdobytą przez klacz *la Sornette*, należącą do p. Lafitte. Nie jestże to zwycięztwo, dla którego warto zapomnieć przynajmniej na 24 godzin o wszystkich sprawach wewnętrznych i zewnętrznych! Przyznajemy Francuzom prawo oddania się bez podziału radości z tego zwycięztwa, ale co do nas, znajduje ono nas zupełnie obojętnymi, i dlatego nie sądzimy się obowiązanymi do zapomnienia o przedmiotach, o których zwykle zdajemy wam sprawę, i dlatego choć rzeczywiście uboga dziś teka, w której zapisujemy co się dzieje w tutejszym świecie politycznym, przejrzymy ją po krótce.

Izba coraz mniej liczna, upały, interesa domowe, niezgody w łonie stronnictw, drażliwość nastręczających się do dyskusji przedmiotów, sprawiają, że deputowani schodzą się na posiedzenia bardzo skąpo, i gdyby nie drogocenny środek odraczania się co trzeci dzień na trzy lub cztery dni, to doprawdy nieraz nie byłoby z czego zdawać sprawy. — Jedynym interesującym ustępem z ostatnich dni, była interpelacja p. Raspail, w przedmiocie ukarania trzech uczniów szkoły wojskowej strasburgskiej, odesłaniem na prostych żołnierzy za to, że głosowali „nie“ przy plebiscycie. Sędziwy interpelant, który zapewnia że był kiedyś mowcą, czegoby z teraźniejszych jego wystąpień nikt się nie domyślał, domaga się odwołania dekretu karzącego; popiera go pp. Jules Ferry i Gambetta, ale — marszałek Leboeuf, minister wojny, oświadcza stanowczo, że nietylko decyzji zapadłej nie cofnie, ale nawet zganić pułkownika, który ją wydał, nie myśli, a jeśli komukolwiek nie podoba się cokolwiek w całej tej sprawie, to gotów jest na swój rachunek przyjąć cały ciężar tego niezadowolenia, i po tem oświadczeniu Izba nie znalazła nic lepszego do zrobienia, jak przejść do porządku dziennego.

Ważniejszą zapewne w skutkach będzie interpelacja, przedstawiona przez p. Mony, z powodu projektu kolei żelaznej, mającej być przeprowadzoną przez górę św. Gotarda za pomocą tunelu, w którymto przedsięwzięciu, mającem zetknąć prawie bezpośrednio Niemcy z Włochami, rząd pruski ma wziąć ważny udział, bo dostarczyć trzecią część funduszów budowy. Książę de Grammont zażądał ośm dni czasu do odpowiedzenia na tę interpelację, i Izba tym razem bardzo słusznie nie narzekała na tę zwłokę, bo i najmniej jasnowidzący pojęli niezmierną doniosłość tej sprawy, i potrzebę rozwagi i namysłu. Idzie tu o drogę przez neutralne terytorjum szwajcarskie, która postawi Berlin o kilka godzin od Florencji, która zniesie Alpy pomiędzy Niemcami i Włochami, i te ostatnie, które Francja uważa za swego najważniejszego sprzymierzeńca, uczyni przyjaciółmi Prus, a w danym razie stać się może niesłychanie ważną drogą strategiczną. Włochy, księztwo Badeńskie i Związek północny niemiecki, będą współwłaścicielami tej drogi, a p. Bismark już pewnie radośnie zaciera ręce, myśląc, jak tych trzech właścicieli przykryje spiczastym kaskiem pruskiem. Jestto nowy krok kanclerza pruskiego, na której drodze pierwszym etapem była Sadowa. Francja ciągle potrąca się o fatalne skutki swojej ślepoty w owych fatalnych dniach pierwszego tryumfu iglicówek Z niesłychaną, a najzupełniej usprawiedliwioną ciekawością i niecierpliwością wszyscy tu oczekują dnia 20. bm., w którym minister spraw zagranicznych ma odpowiedzieć na interpelację p. Mony, a nikt nie może w przybliżeniu nawet przepowiedzieć, co usłyszymy, bo tu zachodzi pytanie, czy rząd francuzki będzie mógł i pod jakim pozorem wystąpić przeciw faktowi niewątpliwie bardzo dlań nieprzyjemnemu, według wszelkiego prawdopodobieństwa groźnemu i niebezpiecznemu dla jego interesów, ale na nieszczęście na teraz przynajmniej niedającemu się zaatakować pod żadnym względem ze stanowiska międzynarodowego. Jeżeli Włochy przeniosą dziś pierwszego lepszego, który do nich rękę wyciąga, nad tego, któremu winne są dzisiejszą swoją jedność i niezawisłość, będzie to bolesna ale zasłużona kara za zmienną politykę Francji w sprawie rzymskiej, będzie to ostatnia zgubna przysługa papieztwa, które dziś zdaje się przeznaczonem ciągnąć do zguby każdego, kto mu rękę podaje.

O gabinecie niema nic nowego do powiedzenia; dnie jego są policzone, z dni tych mogą się jeszcze złożyć miesiące, ale i ci co daleko widzą, nie wróżą mu, żeby przetrwał do przyszłego roku. Rzeczywiście nie w tem kwestja, jak długo gabinet Olliviera utrzymać się potrafi na nogach, ale jak prędko jego następcy będą gotowi do objęcia po nim dziedzictwa Wprawdzie p. Ollivier, rozdrażniony atakami dawnych mameluków, a szczególnie p. Jerome Davida, zwrócił się nagle w lewo, zapowiadając szybki postęp reform liberalnych, które poprzednio na kilka lat chciał rozłożyć; ale dziś już obietnicami nie wiele zdobyć można, a przypuściwszy nawet, że ratując się od wyraźnie grożącego upadku, p. Ollivier szczerze chciałby dotrzymać w jak najkrótszym czasie wszystkich świetnych obietnic, obawiamy się, że może się pomylić w rachunku, rachując jak to mówią, bez gospodarza. Nie dość jest chcieć, trzeba jeszcze módz. A szkoda, bo program ostatni zapowiedziany przez p. Olliviera, bardzo piękny. Zmniejszenie niektórych podatków, prawo wyborcze prawdziwie liberalne, wielka redukcja pensyj wysokich urzędników i wpływ rad jeneralnych na sprawy polityczne i decentralizacji, któraby wlała życie w całą Francję, które dziś koncentruje się w samym tylko Paryżu; ale powtarzamy, to tylko *pia desideria*. W tej chwili Ollivier strzela, ale.. nie Pan Bóg kule nosi.

---

## Z zagranicy

Już donieśliśmy, że liberalne ministerstwo b e l g i j s k i e podało się do dymisji, gdy przy uzupełniających wyborach 20 klerykalnych posłów w miejscach zkąd byli dotąd liberalni, a nawet i dwaj ministrowie upadli. Obecnie klerykalnych posłów jest 36, a liberalnych 61, gdy pierwej klerykalnych było tylko 40%. Klerykalni dzielą się na dwa odcienia, jedno pod naczelnictwem Nothomba domaga się reformy wewnętrznej a mianowicie wyborczej, jest ono za głosowaniem powszechnem i za innemi dalej idącemi zmianami, zbliża się nawet do socjalizmu, drugie pod naczelnictwem hr. Vilain, jest ultramontańsko reakcyjne; którego z tych dwóch przywódców powoła król do utworzenia gabinetu nie jest jeszcze pewnem. Jeżeli będzie powołany Nothomb, to pierwszą jego czynnością, będzie przedłożyć teraźniejszej izbie projekt do reformy wyborczej. Izba i senat mają w tedy zbadać ten projekt poczem rozwiązanoby tak izbę jak i Rady prowincjonalne i rozpisano nowe wybory do Izb i do Rad prowincjonalnych. Reforma wyborcza byłaby kamieniem probierczym kandydatów. Nothomb spodziewa się, że część lewicy liberalnej przyłączyłaby się do jego obozu, jeżli król powoła hr. Vilain, to ten nie mogąc przy tak słabej większości klerykalnej w Izbie prowadzić rządów, rozwiązałby natychmiast sejm i wprost do ogólnych wyborów nowych by przystąpił

**Z Francji** najważniejsza jest wiadomość niepolityczna, lecz ekonomiczna Ogromna posucha w całym kraju, zatrwożyła wszystkie sfery. Zboże i mąka poskoczyły podług naszych miar licząc, o 5 do 6 franków na cetnarze. W przeszłym jednak tygo niu spadły obfite deszcze i cokolwiek poprawiły się przynajmniej zasiewy jare.

W Ciele prawodawczem interpelacje coraz więcej się mnożą, i zajmują prawie cały czas obrad tak, iż Izba nie przystąpi może do pracy ustawodawczej. Ostatnia interpelacja jest hr. Piré, żądającego, ażeby po ustaleniu cesarstwa i dynastji nowym plebiscytem, pozwolić teraz na powrót Bourbonów i Orleanów do Francji, skoro ich obecność nie może już zagrażać dzisiejszemu porządkowi rzeczy, Rozprawy nad tą interpelacją będą bardzo żywe i ciekawe i więcej zajmą czasu.

Interpelacja Monyego w prawodawczem Ciele francuskiem, natchniona przez rząd, wywołała w Anglii wielki niesmak Wszystkie prawie dzienniki oświadczyły się przeciwko mięszaniu się Francji w wewnętrzne sprawy Szwajcarji, za którą rzecz kolej przez górę St. Gotharda uważają. To skłoniło gabinet francuzki do porzucenia sprawy tej pod pozorem, iż Francja zapewniła się, iż kolej ta uznana będzie jako neutralna i stojąca wyłącznie pod strażą i opieką neutralną Szwajcarji. Na innej drodze zamierza rząd francuzki przeciwdziałać Ma on wziąć w opiekę zbudowanie kolei przez górę Simplon, t. j. stworzyć sobie i handlowi francuzkiemu nową najkrótszą drogę przez Alpy do Włoch, tak, iż i cały handel angielski musiałby się zwrócić na tę drogę jako na najkrótszą dla siebie.

**W angielskim** parlamencie w Izbie wyższej przyjęto w drugiem czytaniu irlandzki bil agraryjny. Gdy trzecie czytanie jest rzeczą więcej formalną, więc i los tej wielkiej i ważnej reformy dla Irlandji jest rozstrzygnięty. Liczne skargi podnoszono w ostatnich czasach na przestarzałość instytucji Izby wyższej. Agitacja przeciwko tej Izbie rozpoczęła się silna, lordowie więc uznali za stosowne, okazać się wyrozumiałymi, i pomimo silnej początkowo opozycji, w końcu większość zdecydowała się do głosowania za bilem irlandzkim, ocalając tym sposobem byt i powagę Izby wyższej.

W spokojnej dotąd *Szwajcarji* zanosi się na wewnętrzne zaburzenia. Rząd kantonu fryburgskiego jest przeważnie konserwatywno-katolicki, również jak i wielka Rada tego kantonu Kraina Morten, należąca do kantonu wyznaje zasady liberalne anti-ultramontańskie, lecz zastępcy jej w Radzie kantonalnej są w mniejszości Wszczęła się więc agitacja w tej krainie za oderwaniem się od Fryburga a przyłączeniem do kantonu Berneńskiego.

W przeszłym tygodniu w Murden odbyło się wielkie zgromadzenie ludu tej krainy, które jednogłośnie oświadczyło się od kantonu fryburgskiego. Nic nie pomogła ani odezwa rządu fryburgskiego, ani odezwa Morteńskich w Radzie kantonalnej, odradzająca od tego kroku, jako przeciwnego konstytucji związkowej, gwarantującej artykułem 5tym nienaruszalność terytorjum każdego kantonu. Gdyby się krainie powiodło oderwać się, to za jej przykładem poszłyby w jednych miejscach liberalne, w drugich konserwatywne części kantonów innych, i nastąpiłby zupełnie inny podział Szwajcarji na kantony. Niektóre kantony przestałyby nawet istnieć.

---

## Z przemyskiej wystawy rolniczej.

### Z nad ujścia Jasiołki.

(Dokończenie.)

Z pługów, ruchadeł do ziem lekkich, były p Rojowskiego nakoleśne, nie mogłem w nich nic oryginalniejszego i praktyczniejszego dopatrzyć, widzieliśmy jednak wszyscy, że mankamenta w robocie były znaczne, bo pracowało ono na oba boki, nie tylko rozrzucało skibę, ale i darło znakomicie z lewego swego boku, która to część brózdy powinna zostawać odciętą gładko i zupełnie pionowo.

Bardzo na uwagę zasługują pługi wrzesińskie bezkoleśne, całe żelazne, wyrabiane tak w Jodłowy w Jasielskiem u p Kolata, jak też we fabryce Eliaszewicza w Tarnowie, pługi te są ogromnie rozpowszechnione w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich i powstały według wzoru ruchadeł amerykańskich w miasteczku Wrześni, zkąd się i rozszerzyły; są to jak wszystkie ruchadła do ziem lekszych i do powtórnych orek pługi wyborne i powyżsi fabrykanci zasłużą się rolnictwu krajowemu, gdy nam je należycie przyswoić potrafią i po tej cenie dadzą jak to się w Prusach praktykuje (5—6 tal. a nie jak u p. Kolata 15 złr.) W orce na ugorach przy pierwszej skibie odrzucała odkładnia za nadto daleko, ale zdaje mi się, że to brak dokładności w wykonaniu bo orałem już dawniej tym pługiem z fabryki Cegielskiego i nie miałem tej wadliwości. W odwracaniu orał ów pług tak doskonale przy 8 cali głębokości, iż nic do życzenia nie zostawało, a skiba była tak wybornie pokruszoną, że cały zagon wyglądał jakby już uwłóczony; w oczy bijącem było jak parę bardzo lichych koników ledziutko i raźno postępowało w tym b e z k o l e ś n y m pługu i warto było sprowadzić wszystkich niewiernych Tomaszów, którym ani mów, że każdy pług bezkoleśny, byle należycie zkonstruowany, daleko mniej pociągowej siły wymaga, niż pługi nakoleśne, choć się te na kółkach toczą. Zachód przecie temu już uwierzył, i tak jak u nas rzadko gdzie spotkać bezkoleśnika, tak tam trudno o pług na kółkach.

Przy pługach wrzesińskich pozwalam sobie jeszcze raz zwrócić uwagę panów gospodarzy na poprawiony i zastósowany do głębszej orki aż do 12" pług Mańkowskiego u Cegielskiego w Poznaniu wyrabiany (patrz nr. 13 *Gaz Nar.* w kronice z nad ujścia Jasiołki). Właśnie w tym pługu za szeroki spód odkładni jest ścięty, i nie odrzuca już za daleko zadarnionej skiby ugoru, a przy należycie zagiętej górnej części odkładni, układa tak skibę, jak pług z śrubowo ukształtowaną odkładnią. Myślałem że będą reprezetowane znakomite wyroby Cegielskiego, i już naprzód zalecałem ów pług; niestety nie było go na wystawie przemyskiej, toć wartoby ażeby gospodarze podolscy, a moi niegdyś sąsiedzi posłuchali mej rady i zechcieli go sobie sprowadzić wprost od Cegielskiego na wystawę Ułaszkowiecką i tam wykonali porównawczą próbę przy pomocy siłomierza z ciężkiemi Zugmajerami, znacznego pociągu wymagającemi, a tam prawie powszechnie używanemi, a gdy się nada do ciężkiej ziemi podolskiej pług bezkoleśny i bez trzósła, to o wiele taniej wypadnie im uprawa ziemi, a dla mnie uciecha, żem się dobrą radą przysłużył braciom Podolakom!

Fabrykantów, którzy wystawili narzędzia całe żelazne, jak Kolat, Eliaszewicz, warto było wydatniej odszczególnić, bo pierwsi wprowadzają do kraju rzecz nader praktyczną narzędzia lekkie a z mocnego i trwałego materjału. Dobry był pług przekładany do orki na uboczach i płaskiej, która już ogólnie na Zachodzie się rozpowszechnia i u nas wkrótce obszerniejsze znajdzie zastosowanie. Z innych próbowanych narzędzi bardzo dobrze funkcjonował podskibowiec hohenheimski z fabryki Zarzyckiej, bo poruszał 14" w głąb, nie odpowiedział zaś swemu zadaniu podskibnik Horskiego o dwóch łopatach bo darł tylko do 10" wraz z orką. Ja je dawniej używałem, ale lepiej roboty nic wykonywały. Okopywacze czyli tak zwane płużki do okopywania ziemniaków były rozmaite i dosyć drogie, bo zarzycki 25 złr. z koleśniami a bez 17, ale wszystkie miały jedną i tę samą wadę, oto przednia ściana czyli szyja, odkładnie z lemieszem łączyła się pod kątem prostym prawie, a tu powinien być przechód, po powolnie podnoszącej się krzywej linii; powtóre odkładniczki były nie należycie wykrępowane. I tu pędzą fabrykanci za oryginalnością; proszę wziąć ledziutki, ale głęboko biorący okopywacz amerykański z fabryki Cegielskiego, który podobnoś i Eliaszewicz wyrabia, ale na wystawie go nie miał, a będzie się miało zupełnie narzędzie celowi odpowiednie. Zarzycki radelnik z przełożonemi w górę łopatami zdaje się dobrem narzędziem do spulchniania roli, tylko że 30 złr. za drogo. W końcu była próba orki podobnoś samych fornali skarbu Zarzyckiego. Gorszył mnie ten szkaradny zwyczaj, nawet na leniwszej Rusi nieistniejący, iż poganicze siedząc na koniach kierują, takiego nagannego zwyczaju przecież myślący gospodarz tolerować nie powinien; żałować należy, że nie orali parobcy parą końmi lub 4 bez pogonicza i że nie zawezwano do takiego ubiegania się o nagrodę i obcych, a właśnie był tam mazur z Jodłowy, który sam bez pogonicza doskonale orał przy próbie pługów wrzesińskich p. Kolata.

---

## KRONIKA.

**Mianowania.** C. k. ministerstwo skarbu mianowało powiatowych komisarzów skarbowych I. klasy Kazimierza Skwirczyńskiego i Teodora Pechnika, sekretarzami przy c. k. krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

— **Kurjerek lwowski.** Pozwolono nam było w niedzielę zapomnieć na chwilę o ruchu wyborczym, gnębiącym obecnie wraz z innemi troskami codziennemi nasz umysł publiczny, i oddać się zupełnej swobodzie życia. Korzystając z chwili wytchnienia, nieomieszkaliśmy w ten dzień „odwiedzić przyrodę", odetchnąć świeżością łąk i lasów, podziwiać urocze... tego słonecznego światła, cieszyć się owemi łanami ciężkich kłosów, kołyszących się na niwach i łanach okolicznych. Przyjemności takich atoli nie używali wszyscy Lwowianie; część ich, przenosząca nad niwy i lasy wrażenia toaletowe i międzynarodowe, przypędzała niedzielne poobiedzie w ogrodach miejskich lub niedostatecznie przewietrzanych kawiarniach. Każdy odpoczywa i bawi się po swojemu.

Najmniej zwolenników jednak znalazła loterja fantowa w ogrodzie jezuickim na cele dobroczynne. W ogrodzie były pustki. Szepcą, że dobroczynność lwowska czuła się zrażoną z powodu, iż nie proszono jej do komitetu urządzającego tę loterję i wyprawiła szlachetną demonstrację nie pojawiwszy się wcale w ogrodzie, a natomiast udawszy się na piwo na strzelnicę i do Kisielki. U ludzi wszystko jest możebnem, więc może i prawda to co szepcą. I dobroczynność zna się na etykiecie i względach towarzyskich — proszę to spamiętać, a może przyszła loterja fantowa na cele dobroczynne lepiej wypadnie.

Lecz i przez kilka dni bieżących ruch wyborczy we Lwowie dozna znowu niepotrzebnego roztargnienia z powodu wyścigów konnych, które się zaczęły wczoraj wieczorem, a skończą we środę. Zastrzegamy sobie dokładniejszą wzmiankę o wczorajszem błoniu wyścigowem, upstrzonem w barwy żokiejskie, i rozbrzmiewającem tryumfami końskiemi.

W bieżącym tygodniu odbędzie się też koncert p. J. F. Guniewicza na cel dobroczynny.

Przypominamy interesowanym, iż d. 24. bm. jako w dzień św. Jana Chrzciciela odbędzie się w Zofjówce losowanie posagów sierót z fundacji Ponińskiego; zaś w lokalnościach Stowarzyszenia czeladzi katolickiej obok ogrodu Jezuickiego ciągnąć będzie losy tej samej fundacji czeladź rzemieślnicza.

Wczoraj rano na pół pijani robotnicy kolei brodzkiej, chcąc jak należy uświęcić blaumontag, wszczęli na Zniesieniu bójkę z włościanami jadącymi do Lwowa. Policjant, który wzywał do porządku walczące strony, został poturbowany, a ten sam los spotkał także miejskiego urzędnika gminnego, który na wezwanie znieważonego policjanta chciał interweniować. Przywołani dwaj żandarmi, natrafili również na opór w tłumie, a jeden z nich został nawet powalony na ziemię i obity. Drugi zaś dla tego tylko nie znalazł się w położeniu swego kolegi, iż dobył pałasza i broniąc się ranił kilku napastników. W tak krytycznem położeniu wezwano pomocy wojskowej i wnet też z koszar Żółkiewskich przybyło 40 żołnierzy pułku Holstein, którzy wyszukali rozpierzchłych tymczasem ekscedentów i 38miu odprowadzili do policji. Policja oddała sprawę za gwałt publiczny i oddała ich sądowi karnemu.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* po 4dniowem namyśle raczyła w sobotnim numerze z całą godnością i powagą, godną lepszej sprawy, odpowiedzieć zaprzeczeniem na artykulik kurjerkowy o niefortunności namiestniczej w sprawie dorożkarskiej. Odpowiedź ta jednak pomija bardzo zręcznie główną rzecz, o którą nam chodziło i właściwie nie przeczy niczemu. Ażeby oszczędzić słów stawiamy *Gazecie Lwowskiej* kwestję w tych prostych i zwięzłych słowach: „Dla czego ajenci policyjni w dniach 7, 8 i 9 bm. chodzili od fiakra do fiakra z napomnieniem, aby dnia 10. bm. nie zapomniał wyjechać na plac z nową taryfą, kiedy już dnia 7. bm. namiestnictwo rozstrzygnęło rekurs właścicieli dorożek przeciw zaprowadzeniu nowej taryfy, a rozstrzygnęło przychylnie?"

— **Zaproszenie.** Rada oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego wzywa i zaprasza wszystkich członków towarzystwa gospodarskiego oddziału lwowskiego na Zebranie dnia 22. (środa) b. m. o godz. 7. wieczorem, do biura administracji dóbr zakładu hr. Skarbka w gmachu teatralnym, a to w celu dokonania wyboru delegatów na zgromadzenie ogólne naznaczone przez komitet Towarzystwa na dzień 24. b. m.

Lwów dnia 19. czerwca 1870.

*Mieczysław Darowski*, przewodniczący.
*Tomasz Stanecki*, zastępca.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 19go czerwca. Julia Mrazek, szwaczka, lat 20, na gruzlicę. Teofil Frydryk, syn nauczyciela, lat 2, na zapalenie mózgu. Wiktor a Drążkiewicz, przedmieszczanka, lat 52, na suchoty. Franciszek Pietraszek, zarobnik, lat 27, na gruzlicę. Stefan Wolak, syn dzierżawcy, 9 miesięcy, na wodną w głowie. Ewa Szumlańska, wdowa, lat 52, na raka.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa opieki narodowej** odbyło się poraz pierwszy w przeszłą sobotę w wielkiej sali ratuszowej. Obecnych członków było 124. Początek o godzinie 7 wieczorem. Pan Henryk Szmit, powołany na sekretarzy panów Pawłowskiego Karola i Ludwika Wolskiego z polecenia komitetu przygotowawczej, zagajał posiedzenie stosownem przemówieniem.

Henryk Szmitt w krótkich słowach wykazując obowiązki społeczeństwa polskiego względem tych, którzy wszystko poświęcili dla ojczyzny, wzywał by zajęli się ich losem, by nie baczyć na to z jakiej części Rzeczypospolitej pochodzą. Towarzystwo opieki narodowej ma dwojaki cel: 1) podanie pomocy kalekom niezdolnym do pracy, oraz wdowom i sierotom po poległych, jakoteż i po tych, którzy na szafocie lub przez rozstrzelanie przez Moskwę zamordowani zostali, 2) tym zaś którzy ocaleli dostarczenie uczciwego zarobku. Zbyt dumni z spełnionego obowiązku, ci ostatni jałmużny nie przyjmowali, nie przyjmą i nie przyjmą. Nie jałmużny im trzeba, lecz serca współbraci i ułatwienia możności do pracy. Należy się spodziewać, że i inne dzielnice Polski, niebędące pod jarzmem moskiewskiem, w tem jest: Prusy, Poznańskie i Szląsk, albo, idąc w ślad Galicji, takież same zaprowadzą Towarzystwa, albo przyłączą się do naszego.

Pawłowski odczytuje sprawozdanie z czynności tymczasowego wydziału Towarzystwa opieki narodowej i skreśla historję zawiązania się takowej. Pisaliśmy o tem w czasie właściwym, nie będziemy się więc powtarzali i zanotujemy tylko datę zatwierdzenia przez rząd statutów Towarzystwa opieki narodowej; dzień 18. maja b. r. jest tą datą. Po odczytaniu powyższego, z przyczyny, że komitet bratniej pomocy Sybiraków tak w Krakowie, jakoteż i we Lwowie istnieć odtąd przestaje, p. Pawłowski składa relację z obrotu funduszów komitetu lwowskiego. Szczupłe są one niestety i innemi być nie mogły, bo rzecz, że tak powiemy, działa się prywatnie, w kółku Sybiraków. „W roku 1868 powróciła pierwsza gromadka wypuszczonych z niewoli moskiewskiej. Cicho i niepostrzeżenie przestąpili oni miedzę granic i udali się do zagród rodzinnych gdzie z ... w obcej ziemi." Skromne te i pełne cichego żalu słowa, wymówione przez p. Pawłowskiego, który sam właśnie jest jednym z tych, co dużo cierpieli, wywarły ogromne wrażenie na obecnych. Trzeba było myśleć o samym sobie — w roku więc 1869 zawiązali Sybiracy komitet bratniej pomocy. Szczupłe były środki, ale i te okazały nie mało przydatne. Działano nie tyle pieniądzmi ile streczeniem miejsc i zajęcia potrzebującym chleba. Oto jest to sprawozdanie z funduszów lwowskiego komitetu bratniej pomocy Sybiraków:

Przychód. Z dobrowolnego opodatkowania szan. kolegów powróconych ze Syberji wpłynęło razem 157 złr. 50 cent.; z ofiar od publiczności 1 060 złr. 66 cent.; tytułem wzrotu pożyczek zaciągniętych w komitecie 106 złr. Ogółem przychodu 1.324 złr. 16 cent.

Rozchód. Na pożyczki wydano 797 złr. 50 cent.; na zapomogi 473 złr. 47 cent.; na koszta administracyjne 53 złr. 19 cnt. — Ogółem rozchodu 1 324 złr 16 cent.

W rubrykę darów pobliczonym został w powyższym wykazie, przychodu, dochód za rozsprzedane broszury ofiarowane komitetowi mianowicie: Libelta. „Idee czasu."

W. Pola „Legendy o św. Janie Kantym" i bezimiennego autora W. S. W. „Kara śmierci" i „o wolności"; w ogólnej kwocie 97 złr. 15 cent., któreto broszury komitet częścią prywatnym osobom, częścią po księgarniach rozsprzedał.

Z pieniędzy wydanych na pożyczkę w ogólnej kwocie 797 złr. 50 cent., zwrócono dotychczas dopiero 106 złr jak wyżej wykazano. Z upoważnienia kolegów przepisał komitet kwotę 21 złr. 50 cent. na zapomogi, tak, że wierzytelność kasy komitetowej wynosi jeszcze kwotę 670 złr.

Między koszta administracyjne wliczone zostały wszystkie wydatki na rozpowszechnienie projektu komitetu, co do zawiązania Towarzystwa opieki narodowej: a zatem na litografię projektu statutów, rozdawanego przez komitet między szanowną publiczność, jakoteż koszta urządzenia trzech poufnych posiedzeń założycieli Towarzystwa opieki narodowej.

Komitet uważając się niniejszem na rozwiązany, przelewa majątek swój z upoważnienia kolegów na rzecz Towarzystwa Opieki Narodowej przekazując temuż:

*a*) Listę dłużników komitetu wraz z rewersami dłużnymi tychże, według której ogólna należytość do zwrotu wynosi 670 złr. w. a;

*b*) obraz ofiarowany przez p. Ujejską, przedstawiający złożenie zwłok Chrystusa do grobu w wartości szacunkowej 100 złr;

*c*) nadto pozostałe broszury mianowicie: 136 egzemplarzów broszury Libelta: „wcielające się Idee czasu," 60 egzemplarzów broszury „O wolności" i 25 egzemplarzów broszury o „karze śmierci."

Składając zarazem w ręce Wydziału tymczasowego Towarzystwa opieki narodowej swoją księgę kasową i pokwitowania udzielonych zapomóg, jakoteż dowody wydatków administracji, również wszelkie remanenta w aktach i przyrządach, komitet uprasza o absolutorjum.

Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego i jego zastępcy, oraz do wyboru komitetu zarządzającego i komisji kontrolującej, w myśl artykułów XV. i XVI. statutów Towarzystwa opieki narodowej. Wybory zostały dokonane, lecz z przyczyny, iż skrutynium nie było dnia tegoż ukończone, imion wybranych nie możemy dziś podać.

Pisać o ważności szczęśliwie założonego Towarzystwa opieki narodowej, zdaje się nam zbytecznem. Pewni jesteśmy, że kraj i bez tego poprze je gorąco.

— **O wypadku na kolei Północnej** donosi *Tagblatt* dnia 17 b. m.: „Dziś w nocy około godziny 2ej pociąg osobowy, idący z Wiednia do Krakowa, uderzył o pomykający ku Wiedniowi między Przyrowem a Hullein pociąg towarowy. Według nadesłanych depesz żaden z podróżnych nie doznał uszkodzenia. Zabity pakier Pusch, a prócz tego służba pociągowa mniej lub więcej pokaleczona." Według *Czasu* czterech jest zabitych.

Sprawcą tego nieszczęścia jest młody niedoświadczony urzędnik w Hulinie, który mimo przestrogi strażnika, puścił pociąg towarowy, który powinien był czekać na stacji. *Presse* donosi, że zabity został także poganiacz wołów galicyjskich. Jeden maszynista i palacz, tudzież dwóch konduktorów tak ciężko rannych, że wątpią o ich życiu. Trzech konduktorów jest lżej rannych. Przywieziono ich do Przyrowa. Konduktorowi Brandlowi odcięło obie nogi. Ogółem 12 osób jest rannych. Uderzenie było tak silne, że podróżni w wagonach osobowych, trąceni o ściany, tracili zmysły. Kilka wagonów zgruchotanych, obie maszyny mocno uszkodzone. Przejazd zatamowany na 12 godzin.

— **Statut komitetu przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel** został już potwierdzony. Opiewa:

Art. I. Pod przewodnictwem prezydenta miasta zawiązują się podpisani w komitet, celem przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza z Montmorency do Krakowa i złożenia ich na Wawelu. Komitet zaprosi do swego grona ludzi znanych w kraju jak za granicą ze swych zasług koło pracy narodowej, poczem wybierze zastępców, przewodniczącego i podskarbiego.

Art. II. Zadaniem komitetu jest poczynienie wszelkich kroków, potrzebnych do uskutecznienia powyższego celu, a mianowicie:

*a*) porozumienie się z rodziną zmarłego poety celem uzyskania pozwolenia do sprowadzenia zwłok;

*b*) uzyskanie w tym celu pozwolenia władz francuzkich i c. k. austrjackich, tudzież kapituły krakowskiej;

*c*) załatwienie wszelkich czynności potrzebnych do sprowadzenia zwłok z Montmorency i do złożenia ich na Wawelu;

*d*) urządzenie stosownych uroczystości dla uczczenia wielkiego wieszcza narodu;

*e*) zbieranie funduszów potrzebnych na powyższe cele, za pomocą środków prawem dozwolonych.

Art. III. Członkowie komitetu biorą udział we wszystkich obradach i wyborach, i są obowiązani załatwiać wszystkie czynności niniejszym statutem objęte.

Art. IV. Wszystkie odezwy i pisma komitetu będą podpisane przez przewodniczącego lub jego zastępcę i sekretarza, którzy zarazem reprezentują komitet na zewnątrz.

Art. V. Siedliskiem komitetu jest Kraków. Staraniem jednak komitetu będzie zawiązać w celu powyższym wydziały w innych miejscach tak w kraju jak za granicą, po należytem wypełnieniu warunków przepisanych w dotyczących państwach co do prawnego istnienia komitetów i towarzystw.

Art. VI. Wszystkie uchwały komitetu zapadają prostą większością głosów. W razie równości głosów, rozstrzygającym jest głos przewodniczącego.

Art. VII. Wszystkie spory, wynikające między członkami komitetu ze stosunku stowarzyszenia, rozstrzygnie sąd polubowny, do którego każda strona wybierze jednego sędziego.

Art. VIII. Gdyby po opędzeniu kosztów, potrzebnych na cel w art. I. wytkniętym, pozostała jeszcze nadwyżka zebranych funduszów, komitet użyje takowej w sposób godny pamięci uczczonego wieszcza.

Art. IX. W razie rozwiązania komitetu przed osiągnięciem celu, fundusze zebrane użyte będą na wystawienie pomnika dla Adama Mickiewicza.

Art. X. Po ukończeniu czynności komitet przed rozwiązaniem się ogłosi w osobnem piśmie sprawozdanie wraz z wykazem darów na ten cel złożonych.

Kraków 16 stycznia 1870. Podpisano: *Dietl*, *F. Trzeciński*, *Józef Majer*, dr *Rappaport*, *Michał Bałucki*, *Wład. Siemieński*, *J. N. Hanicki*.

— **W sprawie konkursu na utwory dramatyczne**, podaje *Czas* następujące pismo:

Pragnąc uzupełnić dawniejsze moje ogłoszenie o konkursowej nagrodzie za napisanie najlepszej sztuki teatralnej — winienem wymienić nazwiska osób zaproszonych na sędziów konkursowych: A tymi są pp.: Anczyc Władysław, Benda Feliks, Kłobukowski Antoni, Koźmian Stanisław, Kremer Józef, Siemieński Lucjan, Szujski Józef, Tarnowski Stanisław.

Dodać jeszcze winienem dla dokładnego objaśnienia osób ubiegających się o nagrodę konkursową, że sztuki, które takową otrzymają, jakkolwiek pozostaną w repertoarze teatru krakowskiego, niemniej nie przestają być własnością autorów. Gdy w niektórych pismach zapytywano, czy sztuki przeznaczone do konkursu, nie mogą liczyć więcej nad trzy akty — oświadczam, że ilość aktów zostawia się woli autorów.

*Adam Skorupka.*

— † **Zofia z Chłopickich Klimańska**, znana na polu literackiem pod pseudonimem „Zofii z Brzozówki," autorka „Samojedów salonowych i Kapelusza cudownego" a w ostatnich czasach stała korespondentka warszawskiej *Gazety Rolniczej* ze Żmudzi, zmarła w tych dniach licząc lat 58 w Warszawie, do ostatniej chwili życia zachowała młodzieńczy zapał do pracy literackiej i wiarę w wszystko co dobre i szlachetne.

— **W Krakowie** d. 18. bm. o godzinie 1. w nocy powstał pożar w ulicy Długiej. Zgorzał dom drewniany p. Pszorna, napełniony wiórami i podobno słomą. Straż ochotnicza pracowała z całą energią, aby ograniczyć ogień na jednym domu, co jej się też udało.

Dnia 17. zatonął kąpiąc się w zagłębieniu Wisły pod klasztorem Zwierzynieckim uczeń szkoły technicznej Wilczyński. Pod Pychowicami zaś, z przeciwnej strony Wisły tegoż dnia utonęła córka właściciela tamtejszego, p. Hausera.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** dnia 2[illegible]. czerwca. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 9—10.50, żyta 160 fnt. 4.80—5.10, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.30—4.50, owies 100 ft. 3.40—3.50, kukurudza 170 fnt. 4.60—4.75, hreczka 140 fnt. 4.40—4.60, koniczyna 180 fnt. 36—40 złr., rzepak 150 funtów —.— złr, lnianka 150 funt —.—. złr., groch 180 funt. 5.20—5.50, cetnar łoju 32—32.50 złr. potażu 17.50—18, chmielu 40—45 złr., wiadro spirytusu 14.75—15.—. (Z Izby handlowej.)

(*G.*) **Tarnopol** dnia 18. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe filii banku hipotecznego.) Czas pogodny i bardzo ciepły. Oziminy rozwijają się wybornie. Fracht do Złoczowa w skutek brakujących furmanów i wielkiego wywozu zdrożał na 55 cent. od korca. Handel zbożowy mieliśmy i w tym tygodniu nader ożywionym, mianowicie żyta i celne gatunki pszenicy zabierano raźno po wyższych cenach do parowych młynów w kraju i za granicę. Ostatnie też instytucje, jako też kilka znaczniejszych domów handlowych ze Saksonii i Szlązka pruskiego przysłały tu celem zakupna wyżnadmienionych zbóż swoich ajentów, którzy zakupując co lepszego tylko było na placu, spowodowali rozgorączkowaną *haussę* przechodzącą wszelki stosunek notowań zagranicznych źródeł zbytu. Stan ów nie był wszelako długotrwałym, usposobienie przecież pozostało jeszcze stałem i najlepszych nadziei dla zbożowego handlu. Przy zręczności tej zbywały się też taniej i z korzyścią podrzędniejsze, dotąd mało pokupne gatunki pszenicy, jęczmień i owies. Na ziarna olejne już mniej było ochoty i to z powodu coraz pomyślniejszych widoków w polu.

Płacono za korzec pszenicy celnej 7.80—8.40, średniej 7.20—7.40, pośledniej 6.50—7 zł za 170 f.; żyta dworskiego 3.70—4.20, włościańskiego 3.45 do 3.60 za 160 ft; rzepaku ozimego 10.50—11.50 za 150 fnt., jęczmienia 4—4.15 złr. za 150 fnt., owsa 2.50—2.95 za 100 f. grochu białego —. Okowita bez odmiany, płacono za 80% Trall. 41 miar wiadro 13.50—13.75.

**Wiedeń** dnia 19. czerwca. (Spirytus.) Ogólna niechęć do kupna zapanowała na targowicy zeszłego tygodnia, tak, iż ledwie kilka tylko małych partyj sprzedać zdołano. Mimo szczupłego dowozu usposobienie zachwiane, gdyż przy znacznym spadku ażja, możność wywozu o wiele się ograniczy na teraz, dziś płacą za towar od ręki po 52½ cent. za stopień. (Z giełdy zbożowej.) W ubiegłym tygodniu zmieniło się zupełnie położenie zbożowej giełdy. Stanowczo działający sprzęt we Francji na tendencję, zdaje się wróżyć tak złe widoki, iż się natychmiast na wszystkich targach francuskich raptowna zaranżowała tendencja ku podwyżce, która też w cenach mąki najdobitniej się zarysowała. Już dziś wątpić nie można, iż sprząt pszenicy we Francji nie dopisze wymogom, żniwa w ogóle zawiodą, do tej doniosłości jednak nie przyjdzie, z jaką obawą giełda zbożowa to pojmuje, a mianowicie żyta, jęczmiona i owsy dają jeszcze wielką nadzieję. Na targach niemieckich zapanował popłoch, z niezwykłą szybkością podnosiły się ceny we wszystkich artykułach giełdy zbożowej, przyczem nadzwyczaj ożywiony rozwinął się handel; nadzieja zaś w kraju na znakomity wywóz rośnie, i dziś już mnóstwo zamówień terminowych na rachunek francuski przyszło do skutku. We środę dosięgły ceny punktu kulminacyjnego, nową pszenicę zamawiano mierzycę po 5.50, żyta 3.50, owsa 2.05 na terminatkę, a towar od ręki o 40 do 50 centów na mierzycy poszedł w górę. Przy końcu doniosły telegramy o znacznym spadku cen mąki w Paryżu, przytłumiły nieco *haussę* i sprzedaż szła nieco zwolna, za 86 f. hanackiej pszenicy płacono 6.10—6.15, z dostawą Raaba, z Marosz po 6 6 złr., żyto słowackie 80 f. 3.90, węgierskie 78 fnt 3.80 z dostawą Florisdorf, kukurudza dto 3.56 wraz z przewozem, owies węgierski 14—50 f. 2.53—2.90 loco Wiedeń.

## Ostatnie wiadomości.

Centralny komitet przedwyborczy Towarzystwa demokratycznego odbył w sobotę posiedzenie, na którem ułożył listę kandydatów poselskich na Lwów. Postawieniu kandydatury pana Ziemiałkowskiego oparł się dr. Smolka stanowczo. Wczoraj wieczór znowu ci sami panowie, będący w przeważnej większości w ściślejszym komitecie przedwyborczym Tow. demokratycznego na Lwów, przeprowadzić mieli tych kandydatów w tym komitecie, a w Niedzielę ma się zebrać znowu komitet ich obszerniejszy, aby to samo uchwalił. Mówią, że postawiono jako kandydatów na Lwów: p. Smolkę, Czemeryńskiego, Widmanna i jedno miejsce zostawiono dla żyda, jeżli żydzi głosować będą na powyższych kandydatów. W przeciwnym razie ma i czwartego z pomiędzy siebie postawić demokratyczne Towarzystwo.

Na wczorajszych wyścigach konnych odbyto cztery biegi i we wszystkich pierwszą nagrodę wzięły cztery konie hr. Stefana Zamojskiego: Chassepote, San, Sygnał i Koncesja. Drugą nagrodę w pierwszym biegu (gonitwa przychówku) wziął Włodz. hr. Baworowskiego, Junak; w drugim biegu (nagroda dam, konie pod panami) hr. Jana Tarnowskiego z Chrzelowa, Piperkowska w trzecim biegu (nagroda cesarska 300 dukatów) tegoż Niezego, a w czwartym biegu (nagroda cesarska 200 dukatów) Jana hr. Tarnowskiego z Dzkowa, Khediw.

## Telegramy „Gaz. Narodowej."

**Wiedeń** 20 czerwca. *Tagblatt* wieczorny donosi, że w sobotę podał minister obrony krajowej br. Widmann prośbę o dymisję. Jutro może ogłosi *Gazeta Wiedeńska* odnośne pismo cesarskie.

Taafe dał naganę namiestnikowi dalmatyńskiemu z powodu, że czternastu urzędników występuje tam jako kandydaci na posłów, co każe wnosić, iż organa rządowe wdają się w agitację wyborczą.

O ile dotychczas (godzina 6 z południa) wiadomy jest rezultat wyborów w niższej Austrji, zwyciężają centraliści z programem swym z 22. maja.

**Wiedeń** d. 20. czerwca. Z powodu doniesienia z Stanisławowa do krajowych dzienników, iż ministerstwo obrony krajowej użyło środków przewrotnych (verwerfliche Mittel) do wykorzenienia nadużyć przy poborze wojskowym, oświadcza *Wiener Abendpost*, iż ministerjum wprawdzie usiłuje oswobodzić ludność od krzywdy, ponoszonej przez nieuprawnione uwolnienia od wojska, lecz ograniczyło się jedynie na poleceniu stanowczem, danem dotyczącym władzom, ażeby przy poborze postępowały z największą sprawiedliwością. Z powodu opisanych w dziennikach zajść w Stanisławowie rozpoczęto śledztwo ściśle.

**Paryż** 20 czerwca. Pozawczorajszy spadek na giełdzie powstał z powodu odwołania wyjazdu cesarza na letnie mieszkanie do St Cloud, co przypisywano pogorszeniu się stanu zdrowia cesarza. Pogłosce urzędownie zaprzeczono; cesarz wczoraj przyjmował wiele osób i *Liberté* zapewnia, że na radzie ministrów badano sprawę kolei św. Gotarda. Ministerstwo ma szwajcarsko-pruski układ co do tej kolei, za rzecz bez politycznego znaczenia.

**Bukareszt** 20 czerwca. Dekret księciu panującego zwołuje izbę i senat na dzień 27 czerwca. Zdaje się, że izby obie będą odroczone zaraz aż do późnej jesieni. W izbie i w senacie ma rząd większość umiarkowanych żywiołów za sobą.

Kuza obrany senatorem.

### Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 20. czerwca 1870,
godzina 2 min. — popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje banku franko-austr. 117 —. Akcje kredytowe węg. 85.50. Anglo-austriac 304.75. Kolej Nadcis. 245.— Akcje Karola Ludwika 247.— Kolej siedmiogrodzka 172.—. Kolej półn.-ln. 193.40. Kolej Alf. 173.75. Kolej państwowa 392.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.50. Kolej węg.-północno-wschodnia 165.—. Kolej północna 229.— Kolej Rudolfa 166.75. Kolej węg.-wschodnia 96.50 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.50. Losy 1864 r. 115 25. Usposobienie stałe.

**Przyjechali do Lwowa d. 20. czerwca 1870.**

**Hotel Georga:** Szczepan hr. Zamojski z Wysocka, Aleksander Benoe z Niegowic, Maciej Borowski z Hurka, Józef Mysłowski ze Zwiniacza, Józef Pieńczykowski z Byszkowiec, Feliks Rosnowski z Przeworska Aleksander Terlecki z Ciesiacyna, Mikołaj Wolański z Pauszówki.

**Hotel Europejski:** Jerema de la Scala z Juśkowiec, Jan Janicki z Ostrorożyc, Bronisław Skibniewski z Moskwy, Erazm Skarzyński z Aleksandrowiec, Jan Dworżak ze Świerza.

**Hotel Angielski:** Kalikst br. Horoch z Wrzawy, Adolf i Hipolit Czajkowscy z Bóbrki, Jan Czajkowski z Sarnik, Walerjan Czajkowski ze Świerza, Antoni Marfiewicz z Krakowa, dr. Aleksander Sękowski z Krakowa, August Żurakowski z Horbacza.

**Hotel Langa:** Dr Leon Mochnacki adw. z Krosna, Ernest Schmid z Wiednia.

**Hotel Kuhna:** Karol Seeliger ze Strzelisk.

**Hotel Krakowski:** Franciszek Duscheh z Pniatyna, Michał Falkowski z Głuchowa, Franciszek Rotarius z Wołynia.



| Lwów, z Izby handlowej dnia 2[illegible]. czerwca | płacą zł. wal. a. | żądają zł. wal. a. |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Kar. Ludwika | 247 25 | 248 00 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy | 205 50 | 206 75 |
| Banku hyp. g. z wpł. 40% | [illegible] 00 | 105 00 |
| „ krajow. z wpł. 40% | 00 00 | 72 00 |
| **II. Listy zast. za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 83 70 | 84 20 |
| Tow. kred. gal. 4% w. a | 75 70 | 76 20 |
| Banku hypot. galic. 6% | 90 25 | 90 6 |
| Galic. zakł. kred. włośc. | 90 50 | 91 50 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 74 75 | 75 25 |
| Poż. głod z r. 1866 po 7% | 100 00 | 101 00 |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 56 | 5 65 |
| Dukat cesarski | 5 59 | 5 68 |
| Napoleonder | 9 57 | 9 67 |
| Półimperjał rosyjski | 9 78 | 9 96 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 85 | 1 94 |
| „ „ papierowy | 1 55 | 1 56 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 77 | 1 78 |
| Srebro | 117 50 | 119 00 |
| **Wiedeń d. 18. czerwca.** | | |
| **Papiery państw. austr.** | | |
| 5% renta austr. w. a. | 59 50 | 59 60 |
| „ „ „ srebrem | 68 25 | 68 50 |
| Pożyczka z ost. r. 1839 | 235 00 | 236 00 |

| | płacą zł. wal. a. | żądają zł. wal. a. |
|---|---|---|
| Pożyczka lot. z r. 1854 | 89 00 | 89 5 |
| „ „ „ 1860 | 95 20 | 95 40 |
| „ „ „ 1864 | 115 25 | 115 50 |
| Pożyczka podat. z r. 1864 | 97 75 | 98 00 |
| Listy zastawne domen. | 128 5 | 129 00 |
| Oblig. indemniz. galic. | 74 70 | 75 00 |
| „ „ bukow. | 73 50 | 73 75 |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. | 304 50 | 305 50 |
| Centralny b. | 73 00 | 74 00 |
| Kredytowy zakład | 254 50 | 254 70 |
| Franko-austr. | 117 75 | 118 00 |
| Galic. dla han. i przem | 00 00 | 00 00 |
| Generalbank | 85 25 | 85 75 |
| Hipoteczny gal. | 103 00 | 105 00 |
| Krajowy bank gal. | 68 00 | 70 00 |
| Narodowy bank austr. | 717 00 | 719 00 |
| Vereinsbank | 107 00 | 107 50 |
| **Akcie przemysłowe.** | | |
| Budow. Tow. austr. | 70 75 | 71 25 |
| Borysł. Petrol. Comp. | 213 10 | 214 00 |
| Forstpr. Hand. Gesell. | 38 50 | 39 00 |
| **Akcje kolejowe.** | | |
| Alföldzka | 174 25 | 174 75 |
| Karola Ludwika | 247 00 | 247 50 |
| Północna Ferdynanda | 2287 00 | 2292 00 |
| Franz Josef | 192 00 | 192 50 |

| | płacą zł. wal. a. | żądają zł. wal. a. |
|---|---|---|
| Lwowsko-Czern.-Jassy | 205 00 | 205 50 |
| Rudolfa | 167 00 | 67 50 |
| Siedmiogrodzka | 172 0 | 172 2 |
| Staatsbahn | 393 00 | 395 00 |
| Południowa | 194 5 | 194 70 |
| Tramway wieden. | 208 50 | 209 00 |
| Węger. północno-wschodn | 165 00 | 165 [illegible] |
| „ północna | 110 00 | 111 00 |
| „ wschodnia | 95 75 | 96 00 |
| **Listy zastawne.** | | |
| Gal. bank hipoteczny 6% | 90 75 | 91 25 |
| Bank włośc. galic. | 90 50 | 91 00 |
| Tow. kred. ziem. gal. 4% | 76 00 | 76 50 |
| „ „ „ „ 5% | 83 50 | 85 00 |
| Bank nar. austr. 5% m. k. | 98 15 | 98 40 |
| „ „ „ „ w. a. | 93 50 | 93 72 |
| Bodencredit w srebrze 5% | 107 25 | 107 50 |
| „ w. a. 5% | 90 00 | 90 25 |
| **Kol. obl. z pierwsz. 5%** wol. od p. d., prct. srbrz.) | | |
| Alföldzka kolej | 91 00 | 91 20 |
| Ferdynanda półn. | 107 00 | 107 50 |
| Karola Ludwika dawn. | 101 00 | 102 00 |
| „ „ z r. 1867 | 97 50 | 98 00 |
| Lwow.-czern.-jas. z r. 1867 | 93 00 | 93 50 |
| „ „ „ z III. em. | 91 80 | 92 00 |
| Rudolfa | 91 80 | 92 00 |

| | płacą zł. wal. a. | żądają zł. wal. a. |
|---|---|---|
| Siedmiogrodzkiej | 90 80 | 91 00 |
| Południowej kolei | 116 00 | 116 50 |
| Państwowej kolei | 144 25 | 145 00 |
| (10% podat. prct. srebr.) | | |
| Czeska zachodnia | 93 75 | 94 25 |
| Elżbiety nowa | 99 00 | 99 50 |
| (10% podat., proct. w. a.) | | |
| Elżbiety dawne | 92 75 | 93 25 |
| Ferdynanda półn. m. k. | 91 50 | 91 75 |
| „ „ w. a. | 88 75 | 89 25 |
| **Papiery loteryjne.** | | |
| Losy Zakładu kredyt. | 159 75 | 160 00 |
| „ Rudolfa | 14 50 | 15 50 |
| „ Stanisławowskie | 28 00 | 29 00 |
| „ Keglevich | 16 00 | 17 00 |
| „ hr. Palfy | 29 50 | 30 50 |
| „ ks. Salm. | 40 00 | 41 00 |
| „ hr. St. Genois | 29 50 | 30 50 |
| „ ks. Windischgrätz | 20 50 | 21 00 |
| „ hr. Waldstein | 22 00 | 23 00 |
| „ ks. Klary | 36 00 | 37 00 |
| **Dewizy** (3 miesięczne.) | | |
| Hamburg 100 mark. b. | 88 2[illegible] | 88 40 |
| Paryż 100 frank. | 47 30 | 47 40 |
| London 10 funt. szter. | 119 00 | 119 20 |
| Frankf. 100 zł. oł. w p N. | 99 30 | 99 50 |

# Pierwszy transport znanej świeżej Bryndzy węgierskiej nadszedł do handlu Karola Ballabana.







## Podziękowanie.

Mam sobie za miły obowiązek złożyć wraz z rodziną najszczerszą podziękę Panu Jakóbowi Singerowi, Lekarzowi w Bursztynie za jego staranne, bezinteresowne i bardzo w krótkim czasie dokonane wyleczenie męża mego 72. letniego starca z ciężkiej słabości.

Przyjmij Szanowny Panie wyraz wysokiego poważania, z którym zostaję sługą. 2231 1-1

Bursztyn 19. czerwca 1870

**Petronela Leligdowicz.**







L. 7.620

## Ogłoszenie licytacji.

W dniu 30. czerwca 1870 odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Gorlicach licytacja przez złożenie opieczętowanych ofert na częściowe przebudowanie drogi krajowej z Gorlic do Koniecznej. Przebudowanie to obejmuje roboty ziemne, wyszutrowanie drogi i budowę dziesięciu nowych mostów i kanałów. Warunki licytacyjne przejrzeć można w biórze oddziału technicznego Wydziału krajowego we Lwowie i w biurze Wydziału powiatowego w Gorlicach. Roboty powyższe wykonane będą w przerwach na przestrzeni dwumilowej. Wedle kosztorysów ogólny wydatek obliczony został na 83.133 zł. 44 ct. 2228 1—3

we Lwowie dnia 15. czerwca 1870 r.











L. 501.

## Konkurs.

Wcelu obsadzenia posady inżyniera powiatowego przy Radzie powiatowej Brzeżańskiej z roczną płacą 500 zł. w. a. i wrócenia mu wedle potrzeby kosztów podróży w łącznej rocznej kwocie 250 zł. w. a. ogłasza się niniejszem konkurs

Ubiegający się o tę posadę mają swoje zwykłe podania, należycie poparte świadectwami co do potrzebnego w tej mierze uzdolnienia do dnia 13 Lipca 1870 r. Wydziałowi powiatowemu w Brzeżanach przedłożyć. 2218 1—3

Z Wydziału Rady powiatowej

Brzeżany dnia 14 Czerwca 1870.

**Konkurs.**

W celu obsadzenia opróżnionej posady lekarza kolejowego w Bochni z roczną płacą 360 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs. — Chcący starać się o tę posadę winni być doktorami medycyny, chirurgii i akuszerji, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach. Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania mają być najpóźniej do dnia 30. b. m. do podpisanego Zarządu wniesione. Instrukcję lekarza kolejowego przejrzeć można w biurze Zarządu we Lwowie i na każdej stacji. 2202 3—3

Lwów dnia 11. Czerwca 1870.

*Z Zarządu stowarzyszenia wzajemnej pomocy w słabościach c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.*









# C. k. uprzywilejowany galic. akcyjny Bank hipoteczny

Na mocy upoważnienia walnego zgromadzenia z dnia 4 Kwietnia b. r. rozpisuje się niniejszem wpłatę 10% na akcje (kwity tymczasowe) c. k. uprzywilejo. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Z powołaniem się na §.§. 16. 17. i 18. statutów uprasza się P. T. akcjonarjuszów, aby:

**najdalej do dnia 15. Lipca 1870**
**10% czyli 30 Złr. W. A. na akcję (kwit tymczasowy) wraz z 5%**

od 1go Stycznia b. r aż do dnia wpłaty w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie wpłacili.

przedkładając zarazem dotyczące akcje (kwity tymczasowe) celem odstęplowania.

Lwów dnia 23 Kwietnia 1870

**C. k. uprzyw. galic. akcyjny bank hipoteczny.**

§. 16 Za każdą w terminie nieuiszczoną wpłatę ma być wynagrodzoną Towarzystwu prowizya zwłoki po 6% rocznie, licząc od dnia zapadłego terminu. Numera kwitów tymczasowych na które wpłaty w terminie oznaczonym niezupełnie uiszczone zostały, będą trzykrotnie ogłoszone w tych samych dziennikach, w których rozpisane były wpłaty, z odwołaniem się do następstw, statutami przepisanych na przypadek uchybienia wpłat.

Trzydzieści dni po tem ogłoszeniu, może Towarzystwo orzec, iż opieszali subskrybenci utracili swe prawa do Towarzystwa i kwity tymczasowe, na które wpłaty uiszczone nie były, wygasły, a w miejsce wygasłych kwitów wydać z temi samemi numerami nowe kwity tymczasowe, i takowe naraz lub częściowo, w jednym dniu lub w kilku dniach sprzedać. Ilość i numera unieważnionych tym sposobem kwitów tymczasowych będą publicznie ogłoszone.

§. 17. Kwota uzyskana ze sprzedaży kwitów tymczasowych, po strąceniu kosztów przedaży, obróconą będzie na zapłacenie Towarzystwu zalegających należytości. Właściciel wygasłego kwitu tymczasowego, niema jednak w żadnym razie prawa do zwyżki, jakaby się w skutek sprzedaży kwitu okazała.

§. 18. Kwity tymczasowe, na których niema należytego poświadczenia, że zapadłe wpłaty uiszczone zostały, sprzedawane być nie mogą. 1956 7—10

Wydawca: Teofil Szumski.

Właściciel i Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby